

Autor wirtualny

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.038>

Streszczenie: Artykuł przynosi rozwinięcie koncepcji autora wirtualnego, która została zaproponowana podczas dyskusji z Tomaszem Szymonem Markiewką opublikowanej w „Przestrzeniach Teorii”. Punktem wyjścia jest częściowa obrona koncepcji autora modelowego Umberta Eco, następnie dostrzeżenie jej braków i w końcu dojście do konstruktywistycznej koncepcji autora wirtualnego, czyli wyobrażenia „pustej podmiotowości” odpowiedzialnej według czytelnika za sens znaków.

Słowa kluczowe: autor modelowy, autor wirtualny, konstruktywizm, interpretacja

Abstract: In this article I explain further the concept of the virtual author, which has been proposed in the discussion with Tomasz Szymon Markiewka, published in „Przestrzenie Teorii”. The starting point is the partial defence of the concept of model author invented by Umberto Eco. Then I show its shortages in order to finally reach the constructivist concept of the virtual author, or the representation of „empty subjectivity” which, according to reader, is responsible for the sense of signs.

Key words: model author, virtual author, constructivism, interpretation

Konceptę autora wirtualnego wprowadziłem podczas dyskusji o różnych koncepcjach autorstwa, którą przeprowadziliśmy wspólnie z Tomaszem Szymonem Markiewką¹. Punktem wyjścia mojego stanowiska jest częściowa obrona koncepcji autora modelowego Umberta Eco. Zanim wyjaśnię, dlaczego częściowa, pokrótce zrekapituluję ustalenia Eco.

* Adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Zajmuje się literaturą dawną i teorią literatury. Opublikował m.in. książkę *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej* (Toruń 2009). Email: bohusz@umk.pl.

¹ P. Bohuszewicz, T. Sz. Markiewka, *Autor: empiryczny, modelowy czy wirtualny?*, „Przestrzenie Teorii” 2014, nr 22.

Autor modelowy (dalej w skrócie jako AM) to pojęcie „lustrzane” wobec pojęcia czytelnika modelowego (dalej jako CM)². Oba powstały jako rezultat przekonania, że z punktu widzenia analizy tekstu literackiego (czy szerzej: każdego tekstu zapisanego, a więc takiego, z którym obcujemy pod nieobecność jego sprawcy) nieistotne są realne (w terminologii Eco – „empiryczne”) postacie autora i czytelnika.

Do czego potrzebna mi wiedza, co „autor miał na myśli”, pisząc swój tekst, skoro mam sam tekst i kody, w odniesieniu do których powinienem go odczytać? Choćby do tego, by liczbę mnogą, w której pojawia się słowo „kod”, zamienić na pojedynczą. „A poet could not but be gay”³: zdanie to możemy odczytać na dwa sposoby, odwołując się do dwóch kodów, będących stanami języka naturalnego w danym czasie. Jeśli zinterpretuję je jako „Poeta musi być gejem”, wówczas uczynię to poprzez odniesienie do współczesnego znaczenia słowa „gay” jako osoby o orientacji homoseksualnej; jeśli natomiast zinterpretuję je jako „Poeta musi być radosny”, wówczas pominię kontekst współczesny i odwołam się do dziewiętnastowiecznego zasobu leksykalnego. W tym wypadku wiedza o autorstwie jest jak najbardziej przydatna: to właśnie dzięki niemu ustaliam jedno z dwóch znaczeń. Według Eco nie odwołuję się jednak do autora empirycznego, ale do pewnej „strategii tekstowej”, którą określa on jako AM. Co to znaczy, że AM i CM są strategiami tekstowymi? Tłumacząc te koncepty, Eco wychodzi od spostrzeżenia, że tekst jest maszyną komunikacyjną, w której pewne rzeczy muszą zostać dopowiedziane/zaktualizowane przez czytelnika. Mamy takie oto zdanie: „Janek wszedł do pokoju. »Jednak wróciłeś!« – wykrzyknęła rozpromieniona Maria”⁴. Nie wszystko się tu mówi. Nie mówi się, że Jan wcześniej z pokoju wyszedł (skoro do niego wrócił), a także tego, że Janek nie chciał lub nie mógł powrócić (co jest implikowane przez spójnik „jednak”). „Tekst jest więc pełen białych plam, luk do zapelnienia, a ten, kto był jego nadawcą, przewidywał, że zostaną one wypełnione [...]”⁵. Korelat owego przewidywania to CM: nie prawdziwa osoba, która odczyta owe implikacje, ale potencjalnie istniejące w tekście założenie takiej osoby. AM to również taka strategia tekstowa, pojawiająca się jednak z drugiej strony aktu komunikacyjnego: jako wyprowadzana z tekstu hipoteza czytelnika dotycząca autora⁶. Jest chyba jasne, że hipoteza ta to nie wyobrażenie osoby, która ów tekst napisała (cały czas pozostajemy w kręgu semiotyki strukturalistycznej, usuwającej osobę ludzką poza zakres swoich zainteresowań)⁷. AM to rezultat domysłu czytelnika co do leżących u podstaw tego, co wyartykułowane, decyzji znaczeniowych, które, gdyby była taka możliwość, mogłyby zostać podjęte nawet przez automat.

Ecowska koncepcja autora modelowego nie jest jego własnością. Z dużym prawdopodobieństwem (on sam w *Lector in fabula* nie daje żadnych przypisów) można przypuszczać,

² Wprowadza je Eco w książce *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa 1994 (rozdz. *Czytelnik modelowy*, s. 72–96); oraz w tekstach: *Nadinterpretowanie tekstów* (w: *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, Kraków 1996, s. 62–65) i *Pomiędzy autorem i tekstem* (w: *ibidem*, s. 66–87).

³ Przykład ten pojawia się w *Między autorem i tekstem* na s. 67.

⁴ U. Eco, *Lector in fabula*, s. 73.

⁵ *Ibidem*, s. 75.

⁶ *Ibidem*, s. 90.

⁷ Anna Skubaczewska-Pniewska słusznie zwraca uwagę, że należałoby w związku z tym mówić raczej o strukturalistycznym antypersonalizmie niż antyhumanizmie: strukturaliści byli przeciwni jedynie pewnej koncepcji uczestników aktów komunikacyjnych – koncepcji personalistycznej – a nie człowiekowi w ogóle, jak to czasem im się imputuje (zob. A. Skubaczewska-Pniewska, *O różnych rozumieniach dzieła literackiego. Wybrane dwudziestowieczne kierunki literaturoznawcze wobec faktyczności dzieła literackiego*, Toruń 2006, s. 107).

że znał on (strukturalista *par excellence!*) pisma Jana Mukařovskiego, który przeciwstawił „osobowość artysty” (osoby z krwi i kości) „osobowości autora”, będącej obrazem autora w umyśle odbiorcy. Ów obraz autora sprowadza się do struktury dzieła, odbijającej się w umyśle odbiorcy⁸; tak samo AM: ostatecznie jest tym samym, co „intencja tekstu”, konstytuująca się w świadomości CM. Bardzo podobnie do sprawy podchodził Günter Grimm, który rozróżniał dwie intencje autorskie: w znaczeniu węższym („zamiar autorski”) i szerszym, sprowadzającym się do „historycznej intencjonalności tekstu”. Identycznie w polskim strukturalizmie, gdzie o wiele wcześniej ecowska opozycja między autorem empirycznym i AM przybierała postać „autora” i „autora wewnętrznego” (tak np. u Balcerzana)¹⁰. Krótko mówiąc, nie tylko Eco, ale po prostu strukturalizm „oddalił” empirycznego autora od jego dzieła, uznając go za nieistotnego sprawcę tego, co w lekturze doskonale obydwa się bez niego. Gdy stawał się przedmiotem zainteresowania, to jedynie jako puste miejsce w systemie, anonimowy przekaznik konwencji materializujących się pod postacią tekstu.

Roland Barthes, „uśmiercając autora”, tylko pozornie zrobił krok dalej. W jego słynnym tekście umiera nie autor, ale pewna jego koncepcja. Umiera Autor przez wielkie „A”: Stwórca dany samemu sobie poprzez swój własny tekst „w bezpośredniej i suwerennej przezroczyści Cogito”, jak dopowiedziałby Foucault¹¹. Kto pojawia się w miejsce tego „autora kartezjańskiego”? Bynajmniej nie uwolniony od podmiotu „tekst na wolności”, „wolna gra znaczących”¹², ale dialektyczny i dramatyczny podmiot, którego aporetyczną strukturę najlepiej chyba oddaje lacanowski neologizm „ekstymność”. Podmiotowość jest ekstymna, co znaczy, że wewnątrz podmiotu wytwarza się poprzez „skok” na zewnątrz, w porządek Symboliczny, w którym jednak nigdy nie można całkowicie zamieszkać, będąc wyrwanym z niego przez to, co Realne¹³. W odniesieniu do problemu autorstwa powiedzielibyśmy, że ekstymność autora polega na kreowaniu siebie poprzez tekst, który nigdy nie jest jego własnym tekstem:

pisarz pisze w jakimś języku i w obrębie pewnej logiki, nad których systemem, prawami i życiem jego dyskurs z definicji nie może w pełni zapanować. Posługując się nimi, pozwala zatem, by w jakiś sposób i do pewnego stopnia władał nim ów system. A lektura powinna zawsze mieć na względzie pewien niedostrzegalny dla pisarza stosunek między tym, czym – spośród schematów języka, jakiego używa – on sam rządzi, a tym, czym nie rządzi¹⁴.

⁸ J. Mukařovský, *Jednostka a rozwój literatury*, przeł. J. Mayen, [w:] idem, *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*, wyb. i oprac. J. Sławiński, Warszawa 1970, s. 142.

⁹ Zob. D. Szajnert, *Intencja autora i interpretacja – między inwencją i atencją. Teksty i parateksty*, Łódź 2011, s. 41.

¹⁰ Zob. E. Balcerzan, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego: z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław 1968, s. 19. O Balcerzanowskiej koncepcji autorstwa pisały: M. Czermińska (*Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich*, [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska, A. Łebkowska, Kraków 1994, s. 166–169) i D. Szajnert (op. cit., s. 45–47).

¹¹ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, t. 2, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2005, s. 140.

¹² Zob. A. Szahaj, *Teksty na wolności (strukturalizm – poststrukturalizm – postmodernizm)*, [w:] idem, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004. Krytykę pojmowania derridiańskiej dekonstrukcji jako ekstatycznego i chaotycznego przepływu „wolnej gry znaczących” przeprowadził M. P. Markowski, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków 2003, s. 103.

¹³ Zob. T. Myers, *Slavoj Žižek*, [w:] *Žižek. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009, s. 66.

¹⁴ J. Derrida, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Warszawa 1999, s. 216.

Zarówno pierwsza, strukturalistyczna, jak i druga, poststrukturalistyczna, koncepcja autorstwa komplikują to pojęcie poprzez rozszczepienie podmiotu autorskiego. Przy czym jeśli pierwotne strukturalistyczne rozszczepienie autora kończy się powrotem autorskiej jedności (wszak wygnany z pola tego, co godne zainteresowania, autor empiryczny pozostaje tu unicestwiony, na scenie pozostaje więc tylko AM), to poststrukturalizm pozostawia „autora z krwi i kości”, maksymalnie jednak osłabia jego samoistość poprzez uznanie, że jest on warunkowany przez tekst (i nie ma tu błędu: paradoksalnie tekst jest częścią autora, możemy tu więc mówić o rozszczepieniu w jego, autora, wnętrzu).

Pierwotnie zaproponowane przeze mnie pojęcie autora wirtualnego zachowywało łączność z obiema koncepcjami, zrezygnowałem z tego jednak w wyniku dyskusji z Tomaszem Szymonem Markiewką, który uznał to pojęcie za niepotrzebną hipostazę podziału wewnątrz jednej osoby. Dialektyczna relacja między autorem a jego tekstem strukturalnie niczym nie różni się od relacji między podmiotem a innymi jego uzewnętrznieniami. Wszędzie mamy tę samą strukturę „uniwersalnej tekstualności”: zapisujemy siebie w tym, co od nas inne, nigdy do końca nie panując nad medium zapisu i, co za tym idzie, nad obrazem, który w nim wytworzyliśmy. Czy w związku z tym każdy swój obraz umieszczony w tych uzewnętrznieniach będziemy określali jako autora wirtualnego? Oczywiście nie, i tu mój dyskutant ma całkowitą rację. Krytyce Markiewki nie poddaje się jednak drugie rozumienie tego pojęcia: to, które pojawia się, gdy grę między autorem i tekstem wzbogacimy o trzeci element, a mianowicie czytelnika.

Koncepcja autora wirtualnego jest przedłużeniem i jednocześnie zaprzeczeniem strukturalistycznej koncepcji AM. Za niezwykle cenne uznaję w niej konstruktywistyczne z ducha przekonanie – wprost wypowiedziane dopiero później, na krytycznym etapie strukturalizmu, zwanym najczęściej poststrukturalizmem – że w procesie komunikacji pisemnej znaki tyleż zapośredniczają osobę autora, ile ją – od strony czytelnika patrząc – „uśmiercają”, dają nam bowiem tylko owej osoby potencjalny obraz, poprzez który nie możemy przeniknąć na zewnątrz, po to, by nawiązać kontakt z rzeczywistym sprawcą dzieła. O obrazie takim należałoby przy tym mówić w cudzysłowie, nie jest on przecież jakimś wyobrażeniem osoby, która pisze, lecz czysto intelligibilną hipotezą źródła sensu utworu. Najwyraźniej znowu to chyba widać u Eco, którego koncepcję autorstwa lepiej zrozumieemy, gdy posłużymy się lacanowskim pojęciem *point de capition* (punktu zapikowania):

Podobnie jak guzik tapicerski przyszpila wypełnienie tapicerki i zabezpiecza je przed przesuwaniem lub z biciem w jednym rogu, *point de capition* jest znaczącym, które zabezpiecza znaczenia przed przesunięciami wewnątrz „ideologicznej tapicerki”¹⁵.

AM to „podmiot zapikowania”; wyprowadzany z wypowiedzi, pozbawiony substancji pusty punkt, który zatrzymuje grę znaczących. Jeśli natrafiamy w tekście na zdanie rozpoczynające się od „Ja przysięgam, że...”, to zdanie to poprowadzi nas w kierunku kogoś, kto dokonuje przysięgi, choć poza tym nic nam ono o nim nie powie. Jeśli przeczytamy, że „stało się coś strasznego”, to musi istnieć ktoś, dla kogo owo coś było straszliwe, choć znowu: nie otrzymamy żadnej jego charakterystyki.

¹⁵ T. Myers, op. cit., s. 94.

To, w jaki sposób kształtuje się ów „obraz autora”, zostało przed chwilą powiedziane. AM jest konstruktem, za którego kształt odpowiada tekst; dokładnie rzecz biorąc, jest on odpowiednikiem „strategii tekstowej”¹⁶, „aktualizacją zamiarów wirtualnie zawartych w wypowiedzeniu”¹⁷. I tu znowu, przekonanie to jest charakterystyczne dla strukturalizmu w ogóle: w procesie obcowania z tekstem to on decyduje o wszystkim, w tym o obrazie autora. Tak jest u Mukařovskiego – „w sumie jest osobowość autora czystym odbiciem struktury dzieła w umyśle odbiorcy”¹⁸ (zwróćmy uwagę na słowo „odbicie”, implikujące aktywność po stronie tekstu i całkowitą bierność umysłu, w którym odbija się ów obraz). Tak u Balcerzana:

Dysponentem „wewnętrznej intencji” na pewno nie jest „podmiot wypowiadawczy”. Balcerzan przypisuje ją (chyba?) inferowanemu „[z] układu znaków wewnątrztekstowych” konstruktorowi, tj. „autorowi wewnętrznemu”. Jest on nie tylko „gospodarzem [...] konwencji” literackiej i „regulatorem chwytów”, ale też „projekcją nadawczego układu autorskiego”, a nawet „ – mimo wszystko, wbrew ideom dehumanizacyjnym – pewną projekcją osobowości twórczej”¹⁹.

We wszystkich tych koncepcjach autor jawi się jako wytwór czytelnika. Podobieństwo do neopragmatyzmu *czy reader response criticism* (w których, jak wiadomo, całość interpretacji spoczywała po stronie czytelnika, to on zatem był faktycznym konstruktorem tekstu)²⁰ jest jednak pozorne: czytelnik bowiem nie tyle wytwarza obraz autora, ile go wyprowadza z tekstu, dopowiada, konkretyzuje to, co sugerowane przez sam tekst (jeśli już więc mielibyśmy przesądzać o jakimś podobieństwie, to jedynie wobec ingardenowskiej fenomenologii)²¹.

Napisałem powyżej, że zaproponowana przeze mnie koncepcja autora wirtualnego jest przedłużeniem i jednocześnie zaprzeczeniem strukturalistycznej koncepcji AM. To, co chciałbym z niej ocalić, to zasadnicze przekonanie, że kontaktując się z tekstem, kontaktujemy się nie z osobą z krwi i kości, lecz jej manifestacją, obrazem, który materializuje się w znakach. Gdzieś tam, poza dziełem, jest autor, osoba z krwi i kości, do której czytelnik nie musi mieć dostępu, jedyne bowiem, z czym się styka, to znakowe manifestacje tej osoby. W tym dualizmie można by upatrywać konstruktywistyczności koncepcji AM, konstruktywizm bowiem to, jak pokazał Josef Mitterer i jego komentatorzy²², dualistyczne przekonanie o istnieniu „tej” i „tamtej” strony dyskursu. Jeśli jednak w konstruktywizmie „tamta”

¹⁶ U. Eco, *Lector in fabula*, s. 90.

¹⁷ Ibidem, s. 91.

¹⁸ J. Mukařovský, op. cit., s. 142.

¹⁹ D. Szajnert, op. cit., s. 46. Cytaty w tekście Szajnert pochodzą ze wspomnianej już książki Balcerzana o Jasieńskim.

²⁰ Zob. np. A. Szahaj, *Paradygmaty interpretacyjne a narodziny literaturoznawstwa postawangardowego*, [w:] idem, *O interpretacji*, Kraków 2014, s. 80–83.

²¹ Por. ibidem, s. 79.

²² Zob. J. Mitterer, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1996, *passim*. Pisząc o komentatorach Mitterera, mam na myśli „toruńską szkołę konstruktywizmu”, czyli Krzysztofa Abriszewskiego, Ewę Bińczyk, Aleksandrę Derrę czy T. Sz. Markiewkę (ci oraz inni badacze jako „toruńska szkoła konstruktywizmu” ukonstytuowali się w „Przeglądzie Kulturoznawczym”, wybór tekstów z roku 2013, część A). Taki pogląd Tomasz Szymon Markiewka wywodzi od Nietzschego, dowodzącego, że skoro wytwarzamy świat, który poznajemy, to prawdziwy świat – taki, jaki jest, sam w sobie – pozostaje niepoznawalny, mówiąc więc o nim, możemy jedynie kłamać (zob. T. Sz. Markiewka, *Bruno Latour i „koniec” postmodernizmu*, „Diametros” 2012, nr 33 (wrzesień), s. 107.

strona jest poznaniu niedostępna, stanowiąc ledwie jego impuls czy bodziec (przekonanie to łączy tak różne na innym poziomie filozofie, jak konstruktywizm społeczno-kulturowy z kognitywnym)²³, to w strukturalizmie jest ona tylko nieistotna, co konstruktywistyczność tej koncepcji stawia pod znakiem zapytania.

Na przykładzie tych koncepcji bardzo wyraźnie widać, że wystarczy jeden krok, aby strukturalizm uczynić konstruktywizmem. Wykonajmy go zatem.

Jak pamiętamy, na kwestię autorstwa można spojrzeć z dwóch stron: od strony autora, który zapisuje samego siebie w tekście, i od strony czytelnika, który w tekście wyczytuje pewien obraz autora. Nie mogę się zgodzić ze strukturalistami, według których obraz autora jest implikacją znaków, za jaką po prostu wystarczy podążyć. Same z siebie znaki nie implikują niczego: to, że czarne znaczki na białym tle odczytujemy jako znaki, a następnie przypisujemy im pewne znaczenie, wynika nie z nich samych, ale z tego, z czym się je wiąże. Możemy podążyć za prawdopodobnym związaniem, którego dokonał autor; możemy także wiązać je z kontekstem, który sami wnosimy (w obydwu wypadkach uregulowanie tych czynności jako pewnej powtarzalnej praktyki również nie wynika z samych znaków). Wbrew radykalnym konstruktywistom (w potocznym sensie radykalności, nie chodzi mi tu bowiem o konkretny nurt badawczy zwany radykalnym konstruktywizmem), takim jak np. Andrzej Szahaj, uznaję, że przy wyborze pierwszej ścieżki istnieje możliwość nieinterpretacyjnego odtworzenia owego powiązania: najczęściej pojawia się ona przy okazji ustalania podstawowego historycznego znaczenia danego słowa²⁴. Przykładu znowu dostarcza Eco: jeśli pochodzącemu z wiersza Wordswortha zdaniu „A poet could not but be gay” przypiszę znaczenie: „Poeta powinien być radosny”, to podążę dokładnie za tym powiązaniem, które chciał nadać temu zdaniu Wordsworth. Nie chodzi o to, że nie ma tu interpretacji: ustalając, że mam do czynienia ze zdaniem i że zdanie oznacza to, co oznacza, oczywiście interpretuję (czyli umieszczam coś w jakimś układzie względem niego zewnętrznym). Chodzi natomiast o to, że jestem w stanie odtworzyć to, co skonstruowano jako wyżej przedstawione powiązanie, bez dalszego konstruowania.

²³ Porównajmy ze sobą dwa opisy poznania świata zewnętrznego: „Niemiecki neurofizjolog Gerhard Roth wyjaśnia proces poznania funkcjonalną hermetycznością systemu, jakim jest mózg, który rozumie jedynie swoje własne procesy i pracuje jedynie za pomocą swoich wewnętrznych przemian. Połączenie ze »światem zewnętrznym« umożliwiają receptory zmysłowe, które pobudzone z zewnątrz przekładają owe »pobudzenia« na »język« mózgu. Jako system zamknięty nie ma on dostępu do jakiegokolwiek zmysłowej percepcji. Podczas owego procesu przekładania z powodu funkcjonalnej nierozdzielności dwóch aktywności mózgowych, a więc funkcji opracowującej sygnały i funkcji produkującej znaczenia, te pierwsze (sygnały) otrzymują jedynie takie znaczenie, jakie zostaje im przez odpowiednie części mózgu przypisane. Co znaczy, że poznanie jest interpretacją lub też – inaczej – przypisywaniem znaczeń” (D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Kraków 2004, s. 17). Konstruktywiści z kolei, przy okazji opisu „tamtej” strony lubią pisać o „ślepych oporze materii”. Por.: „[Pragmatysta] Zgadza się, że istnieje coś takiego, jak ślepy opór materii – nacisk fal świetlnych na gałkę oczną Galileusza lub ucisk kamienia na but doktora Johnsona. Nie widzi jednak możliwości przeniesienia tej niejęzykowej twardości odnoszącej się do faktów na prawdziwość zdań” (R. Rorty, *Teksty i grudki*, [w:] idem, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przeł. J. Margański, Warszawa 1999, s. 123).

²⁴ Przekonaniu temu przeciwstawił się Szahaj w *Granicach anarchizmu interpretacyjnego*, gdzie uznał, że rozróżnienie na interpretację adaptacyjną i historyczną jest niemożliwe do utrzymania, każda bowiem interpretacja jest adaptacyjna. Por.: „[...] chociaż zwolennicy podziału na interpretację historyczną i adaptacyjną mają rację, gdy zakładają, że tekst jest funkcją kontekstu kultury w jakiej powstał, to nie mają jej jednak wtedy, gdy zakładają, że mamy do owego kontekstu jakiś bezpośredni (tzn. niezapśredniczony interpretacyjnie) dostęp” (A. Szahaj, *Granicach anarchizmu interpretacyjnego*, [w:] idem, *O interpretacji*, s. 21).

W interpretacjach tekstów literackich borykamy się z o wiele poważniejszymi problemami, nakazującymi zachować mniejszy optymizm w kwestii odkrywania intencji autora. Oto kilka przykładów. Wszystkie dotyczą *Bogurodzicy* i jej interpretacji dokonanej przez Zdzisławę Krążyńską i Tomasza Mikę w artykule *Architektura „Bogurodzicy”*. Punktem wyjścia ich lektury jest zgoda na rozpowszechnioną przez Ewę Ostrowską opinię o sprzężonej ze zwięzłością i oszczędnością słowa intelektualizacji tekstu²⁵, który jawi się niemal jako „naukowy traktat”²⁶. „Traktatowość” *Bogurodzicy* miałaby polegać na tym, że ma ona niejako dwie warstwy: powierzchniovą, na której jest tym, czym się jawi – czyli skierowaną do Maryi modlitwą o wstawiennictwo u jej syna, a następnie modlitwą do już pozyskanego przez pośredniczkę Jezusa – i „głęboką”, na której okazuje się małym w formie, choć niezwykle obszernym treściowo teologicznym wykładem praw wiary. Prawdy te są wyrażane na sposób właściwy komunikacji poetyckiej, w której nie mówi się wprost, lecz wprowadza się pewne dodatkowe informacje poprzez komplikacje formalne („forma znaczy”, jak piszą Krążyńska i Mika)²⁷. Weźmy jako przykład sam początek utworu, jego pierwsze słowo. Autor, mający do wyboru trzy alternatywne formy tego inicjalnego złożenia – „Bogurodzica”, „Bogo-rodzica” lub, tak jak faktycznie napisał, „Bogu-rodzica”²⁸ – wybrał formę ostatnią. Dlaczego to zrobił? Bo jedynie ona wprowadza pewną nadwyżkę znaczeniową: informuje nie tylko o tym, że jest jakaś matka Boga, ale i o charakterze łączących ich relacji:

Utwór rozpoczyna się spleceniem tych światów [boskiego i ludzkiego] przez relację osób: *Bogu* (świat boski) *rodzica* (świat ludzki). Rzeczywistość ludzka przenika do nadprzyrodzonej, ale nie wnosi tam swoich praw. Wszak rodzica jest komu, a nie czyja. Formą celownika podkreślono służebną rolę rodzicy, więcej – określono kierunek przyporządkowania: świata ludzkiego do boskiego, nie na odwrót²⁹.

Sceptyczny czytelnik zapyta: jeśli nie wiemy, kto napisał *Bogurodzicę*, jeśli możemy jedynie z pewnym prawdopodobieństwem dociekać intencyjnych sensów wpisanych w ten tekst, to na podstawie czego z całą pewnością zakładamy, że mamy tu do czynienia z intencją stworzenia małego traktatu teologicznego? Podobne pytanie postawił święty Augustyn w *De doctrina christiana*, a za nim Umberto Eco:

Jak potwierdzić zamysł dotyczący *intentio operis*? Jedyny sposób to sprawdzenie domysłu z tekstem jako spójną całością. [...] Każda interpretacja pewnego fragmentu tekstu może być przyjęta, jeśli zyska potwierdzenie w innym fragmencie, i musi zostać odrzucona, jeśli inny fragment jej przeczy³⁰.

²⁵ Zob. E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków 1967, s. 51; Z. Krążyńska, T. Mika, *Architektura „Bogurodzicy”*, „Slavia Occidentalis” 1995, t. 52, s. 48.

²⁶ Określenie Stefana Nieznanowskiego (zob. *Średniowieczna liryka religijna*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1994, s. 15; cyt. za: Z. Krążyńska, T. Mika, op. cit., s. 51). Podobnie R. Mazurkiewicz (zob. *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogurodzicy i św. Jana Chrzyciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków 1994, s. 210).

²⁷ Z. Krążyńska, T. Mika, op. cit., s. 62.

²⁸ Zob. S. Urbańczyk, *Do interpretacji „Pieśni o Wilefie” Andrzeja Gałki*, „Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie, Prace Wydziału Humanistycznego” 1979, t. 8, s. 129; stanowisko Urbańczyka komentuje Aleksander Wilkoń w: *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice 2004, s. 37.

²⁹ Z. Krążyńska, T. Mika, op. cit., s. 52.

³⁰ U. Eco, *Nadinterpretowanie tekstów*, s. 64.

Jeśli pozostałe fragmenty świadczyłyby o kunsztowności wiersza, to nie mielibyśmy powodu wątpić, że analizowany przez nas fragment również jest intencjonalnie kunsztowny; że, innymi słowy, komplikacje formalne, które w swoim tekście opisują Krążyńska i Mika, zostały do *Bogurodzicy* wprowadzone przez autora, a nie stanowią rezultat interpretacji czytelnika. Nie możemy mieć jednak żadnej takiej pewności. Wydaje się, że jest raczej na odwrót: niemożliwe byłoby wytworzenie układu o tak niezwyklej złożoności, jak ta, którą jako strukturę *Bogurodzicy* na kartach swojego artykułu prezentują badacze – przez jednego autora i bez posługiwania się medium zapisu³¹. To właśnie zapis pieśni pierwotnie oralnej wytworzył wrażenie złożoności i kunsztowności, zapis – dodajmy – będący pochodzącą z późniejszych czasów cudzą, nieautorską konstrukcją (autorzy analizują co prawda uznany przez siebie za najstarszy przekaz tzw. krakowski, i ten jednak nie jest „dziełem” w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, lecz zapisem tego, co w gotowej postaci funkcjonowało wcześniej)³². Bez medium pisma niemożliwe byłoby intencyjne wytworzenie tak dalece wysublimowanych zależności międzysłownych czy wręcz międzygłoskowych, jak te, które opisują Krążyńska i Mika. Oto przykład zależności międzysłownej: między pierwszym („Bogu-”) a ostatnim (-byt) słowem wiersza: „zauważmy, że oba słowa nie występują w czystych postaciach, tzn. słowo *Bogu* w przypadku zależnym otwiera się jakby na dalszy tekst, podobnie jak modyfikowane przez przedrostek *prze-* słowo (-) *byt* wchłania wygenerowany tekst”³³. A oto przykład zależności na poziomie najniższym, czyli głoskowym: pierwszy („Bogu-”) i trzeci („Bogiem”) kolon wiersza rozpoczyna się spółgłoską *b*, która otwiera też pierwszy kolon strofy drugiej („Bożycze”),

co znajduje swe dopełnienie w zamknięciu tekstu wyrazami na spółgłoskę bezdźwięczną *p* (*pobył, przebył*) rozłożonymi identycznie jak słowa *Bogu*, *Bogiem*, gdy zaczniemy tekst oglądać od końca (pierwszy i trzeci kolon od końca). Co ważniejsze, tuż po spółgłosce *p* pojawia się dźwięczny odpowiednik *b* (*byt*), a wyrazy kończy spółgłoska *t*, ta sama, która w strofie pierwszej rozpoczyna dwukrotnie użyty zaimek *twego*³⁴.

Wszystko to niezwykle fascynuje, zamiast jednak o intencji autora należałoby tu raczej mówić o uruchomionym przez badaczy procesie nieograniczonej semiozy, w którym wszystko może połączyć się ze wszystkim, gdyż wszystko można uczynić podobnym ze wszystkim i wszystkiemu można nadać jakieś znaczenie. By posłużyć się określeniem Rorty’ego: tekst daje kropki, interpretator daje łączenia między nimi³⁵. „Kropkami” byłyby w powyższych przykładach słowa „Bogu-” i „-byt” oraz głoski „b” i „p”, natomiast łączeniami nawiązane między nimi relacje. Tym samym reguła spójności tekstu nie może nam posłużyć za odpowiedź na pytanie, czy „służebna rola rodzicy” została w tekst wpisana przez autora.

³¹ Spostrzeżenie to zawdzięczam Krzysztofowi Obremskiemu, który z kolei zainspirował się pismami Waltera J. Onga (zob. np. idem, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Lublin, 1992, s. 121).

³² Na temat specyfiki tekstu dawnego, komunikacji oralnej i konstruktywistycznych konsekwencji tego stanu rzeczy zob. A. Dąbrówka, *Konstruktywizm w badaniach literatury dawnej*, „Nauka” 2009, nr 3.

³³ Z. Krążyńska, T. Mika, op. cit., s. 66.

³⁴ Ibidem, s. 68.

³⁵ „Wolałbym więc raczej powiedzieć, że spójność nie jest czymś, co tekst posiada, zanim zostanie opisany, tak samo jak kropki nie posiadały spójności, zanim ich nie połączyliśmy. Spójność tekstu nie jest niczym więcej jak faktem, że ktoś znalazł coś ciekawego do powiedzenia o grupie znaczków lub dźwięków [...]. Spójność ta nie jest ani wewnętrzna, ani zewnętrzna wobec czegoś; jest jedynie funkcją tego, co zostało do tej pory powiedziane o tych znaczkach” (R. Rorty, *Kariera pragmatysty*, [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, s. 96).

I tu pojawia się kwestia jego wirtualności. Koncepcja AM możliwa jest dzięki takim przykładom, jak dwukrotnie tu wspomniany przykład Eco dotyczący dwuznaczności słowa „gay”. Jednak teksty literackie są o wiele bardziej skomplikowane, co pokazuje przypadek „Bogu-rodzicy” i w ogóle wielu tekstów dawnych, w których niejednokrotnie mamy do czynienia z bardzo dużym oddaleniem autora od dzieła. Nie potrafimy dostarczyć żadnych argumentów na rzecz tezy, że „służebna rola rodzicy” to jej funkcja, którą do tekstu wprowadził autor, a nie interpretacyjna implikacja celownika, którą w tekst wczytuje czytelnik. Nie jesteśmy w stanie dostarczyć żadnych dowodów na rzecz tezy, że to właśnie tekst *Bogurodzicy*, a nie interpretacyjne implikacje jego podstawowych znaczeń, nakazuje traktować „pieśń naszych ojców” jako niezwykle kunsztowny i złożony traktat teologiczny („służebna rola rodzicy”, „dwa światy: ludzki i boski” nie pojawiają się w tekście, w nim pojawia się tylko „Bogurodzica”). Autorzy interpretacji *Bogurodzicy* zapewniają, że dają nam czystą analizę strukturalną wiersza. A gdyby założyć, że owa niezwykła kunsztowność pozostałaby niezauważona i nieskonstruowana, gdybyśmy nie mieli do czynienia z „pieśnią naszych ojców”? Gdybyśmy z takim samym zaangażowaniem i z takim samym założeniem o jego niezwyklej ważności zinterpretowali jakikolwiek tekst, czy nie otrzymalibyśmy podobnych efektów?³⁶

Oddaliliśmy już z pola widzenia autora empirycznego, widać też jednak wyraźnie, że również AM nie jest czymś, co powinniśmy zakładać. Z tej jednej przyczyny, że nie jesteśmy w stanie odróżnić tekstu od jego interpretacji. A jeśli tak, to obraz autora nie tyle wyczytujemy z tekstu, ile go – poprzez współpracę z tekstem – konstruujemy. Możemy jedynie podejrzewać, że „służebna rola rodzicy” została wpisana w tekst przez autora, dopóki jednak nie uzyskamy od niego oficjalnego potwierdzenia, iż tak się stało, jesteśmy w stanie mówić tylko o prawdopodobieństwie, a nie pewności. W tym upatruję drugiej przesłanki konieczności dokonania pewnego postscriptum do strukturalistycznej koncepcji autorstwa. To, co istnieje prawdopodobnie, istnieje potencjalnie, jako pewna możliwość, a nie „twardy” fragment rzeczywistości, ku której nie jesteśmy w stanie się przebić. Pozostaje nam tylko nasze wyobrażenie czy założenie. Faktem jest, że zawsze wyobrażamy sobie/zakładamy, iż tekst znaczy jedno, stąd też potrzebujemy koncepcji autorstwa – jako tego, co zatrzymuje grę znaczących. Nie możemy jednak dotrzeć do realnego autora, wytwarzamy więc sobie „pusty podmiot”, będący ostatecznie sumą możliwości kulturowych dla danego czasu (w odniesieniu do *Bogurodzicy* nie pytamy, co ktoś chciał powiedzieć, ale – co można było powiedzieć, będąc autorem religijnej pieśni powstałej w średniowieczu)³⁷. Świadomie piszę o wytwo-

³⁶ Znamienny jest fragment *Wahadła Foucaulta* Eco, powieści o przyjaciółach, którzy po to, by trochę zarobić, zakładają wydawnictwo zajmujące się wydawaniem tekstów ezoterycznych i okultystycznych. Kiedy przedstawiają swojemu przyjacielowi i mentorowi, Aglièemu teorię, że powierzchnia podstawy piramidy Cheopsa odzwierciedla swoją powierzchnią powierzchnię Ziemi, ten prosi, by operacjom liczbowym poddali powierzchnię kiosku z biletami za oknem: „Panowie – powiedział – proponuję, byście poszli i zmierzyli ten kiosk. Zobaczylibyście, że długość podestu wynosi 149 centymetrów, a więc jedną stumiliardową odległości Ziemia – Słońce. Wysokość od tyłu podzielona przez szerokość okienka daje $176:56 = 3,14$. Wysokość z przodu wynosi 19 decymetrów, a więc tyle samo, ile liczba lat w greckim cyklu księżycowym. Suma wysokości dwóch narożników przednich i dwóch tylnych daje $190 \times 2 + 176 \times 2 = 732$, czyli datę zwycięstwa pod Poitiers. Wysokość podestu wynosi 3,19 centymetra, a szerokość framugi okienka 8,8 centymetra” (U. Eco, *Wahadło Foucaulta*, przeł. A. Szymański, Warszawa 1993, s. 291). Wniosek Aglièego jest oczywisty: „Z liczbami można robić co się komu żywnie podoba” – podobnie z tekstami.

³⁷ O prawdopodobieństwie intencji, a nie jej całkowitej pewności, mówił nawet tak zadeklarowany intencjonalista jak E. D. Hirsch (zob. *Interpretacja obiektywna*, przeł. P. Graff, [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „PL” II*, red. K. Bartoszyński, M. Głowiński, H. Markiewicz, Wrocław 1988, s. 74).

rze, gdyż w przeciwieństwie do AM autor wirtualny jest hybrydą: tego, co znaczeniowe na mocy kodu, w którym ktoś wytworzył swój tekst, i tego, co interpretacyjne na mocy kontekstów wnoszonych do lektury tekstu (ostatecznie również odniesienie tekstu do kodu macierzystego jest interpretacją). Hybryda ta – znowu: inaczej niż w koncepcji AM – nie jest tylko językowa. Mimo że każde takie wyobrażenie może przyjąć formę zdaniowej hipotezy interpretacyjnej („złożeniem »Bogu-rodzica« autor tekstu chciał podkreślić służebną rolę rodzicy”), to jednak wbrew temu, co sądzili strukturaliści, do ukształtowania owego obrazu potrzebujemy także pozajęzykowych kompetencji kulturowych. Owszem, muszę znać znaczenia słów „Bogurodzica”, „dziewica” itd., muszę jednak także znać ówczesną kulturę religijną, żeby wiedzieć, że był ktoś, kto zakładał dziewictwo matki Boga³⁸.

Ze strukturalistycznej koncepcji autorstwa należy ocalić przekonanie o primacie autora jako bytu tekstowego nad autorem jako bytem empirycznym, należy jednak je „przepisać” konstruktywistycznie: kontakt z autorem empirycznym poprzez znaki jest nie tyle nieistotny, ile niemożliwy – znaki tyleż autora empirycznego uprzystępniają, ile „uśmiercają”. Uśmiercenie autora empirycznego oznacza stworzenie autora wirtualnego: wyobrażenie „pustej podmiotowości” odpowiedzialnej – według czytelnika – za sens znaków. Wyobrażenie to bardzo rzadko (szczególnie w przypadku utworów dawnych) „dotyka” sensu intencyjnego tekstu, o wiele częściej jest jedynie założeniem tej intencji; pozostawiając nas w sferze domniemania, pozostawia nas ostatecznie w obrębie nas samych.

Bibliografia

- Balcerzan Edward, *Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasińskiego: z zagadnień teorii przekładu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1968.
- Bohuszewicz Paweł, Markiewka Tomasz Szymon, *Autor: empiryczny, modelowy czy wirtualny?*, „Przestrzenie Teorii” 2014, nr 22.
- Czermińska Małgorzata, *Wygnanie i powrót. Autor jako problem badań literackich*, [w:] *Kryzys czy przełom. Studia z teorii i historii literatury*, red. M. Lubelska, A. Łebkowska, Kraków: Universitas, 1994.
- Dąbrówka Andrzej, *Konstruktywizm w badaniach literatury dawnej*, „Nauka” 2009, nr 3.
- Derrida Jacques, *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Warszawa: KR, 1999.
- Eco Umberto, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, przeł. P. Salwa, Warszawa: PIW, 1994.
- Eco Umberto, *Nadinterpretowanie tekstów*, [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, red. S. Collini, Kraków: Znak, 1996.
- Eco Umberto, *Pomiędzy autorem i tekstem*, [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, red. S. Collini, Kraków: Znak, 1996.

³⁸ Eco co prawda pisał, że kompetencje językowe nie wystarczają przy ustalaniu AM: „Tak więc by »zdekodować« przekaz słowny, trzeba nie tylko kompetencji językowej, ale również kompetencji w różnorodnym sensie sytuacyjnej, uruchomienia mechanizmów presupozycji, tłumienia indywidualnych niechęci itd.” (*Lector in fabula*, s. 76). Nie pisze jednak nic o kompetencjach kulturowych.

- Eco Umberto, *Wahadło Foucaulta*, przeł. A. Szymański, Warszawa: PIW, 1993.
- Foucault Michel, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, t. 2, przeł. T. Komendant, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2005.
- Hirsch Eric Donald, *Interpretacja obiektywna*, przeł. P. Graff, [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „PL” II*, red. K. Bartoszyński, M. Głowiński, H. Markiewicz, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988.
- Krążyńska Zdzisława, Miła Tomasz, *Architektura „Bogurodzicy”*, „Slavia Occidentalis” 1995, t. 52.
- Lewiński Dominik, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Kraków: Universitas, 2004.
- Markiewka Tomasz Szymon, *Bruno Latour i „koniec” postmodernizmu*, „Diametros” 2012, nr 33.
- Markowski Michał Paweł, *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków: Homini, 2003.
- Mazurkiewicz Roman, *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków: Universitas, 1994.
- Mitterer Josef, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa, 1996.
- Mukařovský Jan, *Jednostka a rozwój literatury*, przeł. J. Mayen, [w:] idem, *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*, wyb. i oprac. Janusz Sławiński, Warszawa: PIW, 1970.
- Myers Tony, *Slavoj Žižek*, [w:] *Žižek. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo „Krytyki Politycznej”, 2009.
- Ong Walter J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL, 1992.
- Ostrowska Ewa, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński, 1967.
- Rorty Richard, *Kariera pragmatysty*, [w:] *Interpretacja i nadinterpretacja*, przeł. T. Bieroń, red. S. Collini, Kraków: Znak, 1996.
- Rorty Richard, *Teksty i gruźki*, [w:] idem, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przeł. J. Margański, Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999.
- Skubaczewska-Pniewska Anna, *O różnych rozumieniach dzieła literackiego. Wybrane dwudziestowieczne kierunki literaturoznawcze wobec faktyczności dzieła literackiego*, Toruń: Wydawnictwo UMK, 2006.
- Szahaj Andrzej, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, [w:] idem, *O interpretacji*, Kraków: Universitas, 2014.
- Szahaj Andrzej, *Paradygmaty interpretacyjne a narodziny literaturoznawstwa postawangardowego*, [w:] idem, *O interpretacji*, Kraków: Universitas, 2014.
- Szahaj Andrzej, *Teksty na wolności (strukturalizm – poststrukturalizm – postmodernizm)*, [w:] idem, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń: Wydawnictwo UMK, 2004.
- Szajnert Danuta, *Intencja autora i interpretacja – między inwencją i atencją. Teksty i parateksty*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2011.
- Urbańczyk Stanisław, *Do interpretacji „Pieśni o Wklefie” Andrzeja Gałki*, „Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie, Prace Wydziału Humanistycznego” 1979, t. 8.
- Wilkoń Aleksander, *Dzieje języka artystycznego w Polsce. Średniowiecze*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004.